

Wystawa druków lubelskich 1630-1804

Z okazji 70 rocznicy powstania Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego oraz sześćdziesięciolecia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich czynna była w dniach 21. IX. – 15.X. wystawa pod hasłem: „Drukarstwo lubelskie w latach 1630-1864”. Ekspozycję zorganizowano z inicjatywy Zarządu Okręgowego SBP przy współpracy trzech miejscowych bibliotek dysponujących zbiorami starych druków i druków XIX-wiecznych lubelskich; były to - obok Biblioteki-jubilatki - Biblioteka Główna Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej oraz Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Cennym eksponatom użyczyło gościny w swych pięknych salach Muzeum Józefa Czechowicza.

Lublinianie mieli więc rzadką okazję obejrzenia produkcji dawnych oficyn lubelskich - po raz pierwszy od czerwca roku 1939, kiedy to druki lubelskie udostępnione były publiczności w gmachach Instytutu Lubelskiego przy ul. Narutowicza 4 staraniem i pracą znanego bibliofila ks. Ludwika Zalewskiego. Autor pisał wówczas w przedmowie do katalogu wystawy: „Przy urządzeniu wystawy druków lubelskich – żeby nie chwalić się cudzym - przyjęto zasadę: pokazać te tylko spośród nich, które znajdują się w zbiorach na terenie Lublina...”. Pisał też o konieczności dużej selekcji druków - m.in. ze względu na ich zły stan zachowania, gdyż „trudno było nieraz znaleźć egzemplarz, któryby bez wstydu i zgorszenia można było przedstawić widzowi”.

Założenia przyjęte przez organizatorów obecnych były zgoła inne: pragnęliśmy dać przegląd możliwie wszechstronny lubelskiej produkcji typograficznej, pokazać jak najwięcej druków godnych uwagi ze względu na swoją treść, wartość edytorską lub rzadkość zachowanych egzemplarzy. Nie wzdraliśmy się też niekiedy przed ukazywaniem książek, na których czas oraz niefortunne losy położyły swe piętno. Z drugiej zaś strony usiłowaliśmy podkreślić cechy charakterystyczne tej produkcji, jej ścisłe powiązanie z realiami lubelskimi, a często i zależność od warunków miejscowych.

Prace nad ustaleniem scenariusza poprzedziły zatem czynności przygotowawcze polegające na spenetroowaniu zasobów bibliotek polskich i na uzupełnieniu zbiorów Biblioteki im. H. Łopacińskiego (przede wszystkim starych druków) poprzez zmikrofilmowanie w pracowni własnej lub pracowni Biblioteki Narodowej lublinianów znajdujących się poza Lublinem. Przedsięwzięcie zbyt duże, jak na okres czasu poświęcony przygotowaniu wystawy - w

poważnej jednak mierze udane dzięki życzliwej postawie bibliotek: Narodowej, Uniwersytetu Warszawskiego, Publicznej m. St. Warszawy, Instytutu Badań Literackich, Jagiellońskiej, Czartoryskich, krakowskiej PAN, Kórnickiej, Pozn. Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nawiasem dodać należy, że zapoczątkowana w ten sposób akcja gromadzenia starych druków lubelskich w postaci mikrofilmowej będzie kontynuowana już bez pośpiechu towarzyszącego tworzeniu wystawy.

Ekspozycja obejmowała czasokres od ukazania się pierwszej znanej książki lubelskiej - słynnego „Słonecznika” Drexeliusa z r. 1630 aż do chwili upadku powstania styczniowego, po którym książka polska podlegać musiała ostrym ograniczeniom carskiej cenzury.

Dysponując dwiema salami organizatorzy przeznaczyci pierwszą z nich dla ukazania druków pochodzących z oficyny Pawła Konrada i jego następców; w drugiej, obszernej znalazła miejsce produkcja założonej od podstaw w r. 1683 drukarni jezuickiej oraz jej kontynuacji: drukarni Komisji Edukacji Narodowej i drukarni trynitarzy - a następnie drukarni XIX-wiecznych: Rządowej (będącej kontynuacją trytarskiej, Jana Karola Pruskiego, Kazimierza Szczepańskiego, Kossakowskich, Szabsy Gutfelda oraz Józefa Nowaczyńskiego.

Druki pochodzące z oficyny konradowskiej eksponowane były w porządku chronologicznym w czterech gablotach oraz (w formie fotokopii) na pięciu planszach Wykazano w ten sposób ciągłość jej dziejów w produkcji kolejnych właścicieli. Pawła Konrada (1630-1636), wdowy Anny Konradowej (1636-1648), Jana Wieczorkowicza (1649-1657), ponownie wdowy Anny 2-ndo voto Wieczorkowiczowej (1658-1660) i na koniec Stanisława Krasuńskiego (1661 - 1667). Pokazano 20 druków oryginalnych z bibliotek lubelskich i 40 fotokopii druków pozostających w posiadaniu bibliotek pozalubelskich, co w znacznej mierze rozszerzyło obraz tej produkcji zarówno od strony typograficznej, jak i treściowej.

Produkcja drukarni jezuickiej działającej w długim(90-letnim) okresie była z natury rzeczy znacznie obfitsza, aniżeli oficyny konradowskie i wyrażała się cyfrą ponad 400 tytułów. Pozwoliło to na zastosowanie odmiennego, rzeczowego układu druków. Zaprezentowano je w siedmiu grupach, w tyluż gablotach i na pięciu planszach. Ogółem pokazano 65 druków oryginalnych i 25 fotokopii.

Najbogatszy plon w dorobku oficyny stanowiły druki okolicznościowe o charakterze panegirycznym oraz druki religijne - tu też należało przeprowadzić najdalej idącą selekcję. Postarano się jednak, aby w gablotach znalazły się wszystkie dzieła charakterystyczne dla wymienionych grup - a więc wśród okolicznościowych: druki wydawane z okazji pogrzebów, ślubów, otwarcia sesji trybunalskich, koronacji nowego monarchy; wśród religijnych: druki duszpasterskie, teologiczne, polemiczne, modlitewniki i rozmyślenia.

Wśród książek o charakterze podręcznikowym wyodrębnia się duża grupa dzieł retorycznych: wskazówek teoretycznych lub wzorów mów wszelkiego rodzaju. Inne dziedziny nauczania prezentują się o wiele skromniej: przeważają wśród nich dzieła historyczne i służące nauce języków.

Pokazano sześć dzieł z dziedziny prawa, m.in. Statuta Regni Poloniae Herburta. Literatura piękna reprezentowana była przez 13 utworów, głównie dramatów wystawianych na jezuickiej szkolnej scenie. Osobno przedstawiono kalendarze lubelskie, będące dziś najczęściej rzadkością bibliograficzną z powodu ich zacytowania.

Druki z okresu nadzorowania oficyny przez Komisję Edukacji Narodowej (1774-1781) mieszczą się w jednej gablocie. Niektóre z nich wydano bez ujawniania nazwy drukarni, niektóre pod firmą „Drukarnia J.K.M. i Rzeczypospolitej”, dwa druki sygnował Łukasz Szlichtyn (rok 1775), który w roku następnym „wziąwszy kontrakt opuścił drukarnię i długi zostawił”. Po jego odejściu opiekunem drukarni został z ramienia K.E.N. ks. Grzegorz Piramowicz.

Kłopoty z lubelską oficyną zażegnane zostały w r. 1781, gdy przejął ją wraz z kościołem i zabudowaniami skromny zakon trynitarzy. Ich dorobkowi poświęcono sześć gablot i pięć plansz, obejmujących 48 druków i 54 fotokopie. I tu również podział na grupy tematyczne podyktowany został specyfiką produkcji, w której przeważały druki niewielkie, przeznaczone często na użytek doraźny. Przejmując drukarnię trynitarze zobowiązali się do bezpłatnego drukowania popisów szkolnych i uników urzędowych - stąd dwie gabloty poświęcone są drukom szkolnym i sądowym, znajdującym się przeważnie w bibliotekach pozalubelskich. Podobnie, jak jezuici, również i trynitarze wypuszczają sporą ilość utworów okolicznościowych i dzieł religijnych, jednak stanowią one o wiele mniejszy procent globalnej produkcji, różnią się też od jezuickich pod względem typograficznym i treściowym.

Uderza brak podręczników szkolnych - za to osobną gablotę wypełniają dzieła o charakterze światopoglądowo-dydaktycznym i dzieła prawnopolityczne. W ostatniej wreszcie gablocie oglądamy utwory literackie oraz dzieła różne; charakterystyczna jest tu spora ilość praktycznych poradników, zwracają też uwagę trzy druki związane ściśle z działalnością na terenie Lublina Komisji Dobrego Porządku.

Dorobek drukarni XIX-wiecznych mieści się w kolejnych pięciu gablotach, gdzie starano się również o zachowanie układu rzeczowego w obrębie produkcji poszczególnych drukarzy. Cechą charakterystyczną jest pojawienie się tu pierwszych lubelskich czasopism wydawanych przez J. K. Pruskiego (Dostrzegacz Ekonomiczny i Polityczny Lubelski i Pamiętnik Gospodarczy i Naukowy) oraz Drukarnię Rządową (Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego oraz - prawdopodobnie powstańczy Kurier Lubelski z 1831 r.).

W części XIX-wiecznej ekspozycji poprzestano na pokazaniu druków z zasobów własnych, gdyż wobec braku katalogu centralnego należałoby przeprowadzić kwerendę w bibliotekach polskich - na co zabrakło już czasu.

Mimo to wystawie naszej można - jak sędzę - przyznać jedną zaletę: ukazała ona drukarstwo lubelskie w zakresie nigdy dotychczas nie uwzględnianym, pozwoliła na wyrobienie sobie przez lublinian możliwie pełnego poglądu na dorobek lubelskich dawnych oficyn.